

RAFAŁ ĆWIKOWSKI

BOŻE NARODZENIE - BOŻE BROŃ

W naszym zwariowanym świecie czas na bożonarodzeniowy biznes rozpoczyna się już w połowie listopada. Na dworze jeszcze zupełnie ciepło jak na tę porę roku. Słońce pozwala na miłe spacerunki wśród rozszalałych barw jesieni, a tu nagle na progu sklepu wita nas choinka. Blask kolorowych bombek bije po oczach i nieznacznie przypomina, że czas niemiłosiernie umyka i niebawem skończy się kolejny rok. Jeszcze nie zdążyłem zapłacić listopadowych rachunków, a już handlowcy upominają się o moje zdobyte w pocie czoła pieniądze, przypominając, że muszę zrujnować się na prezenty. Przyjdzie niebawem Mikołaj, który za moją wypłatę stanie się autorytetem w oczach mojego dziecka. Pod choinką też nie może zabraknąć prezentów dla wszystkich członków rodziny (z teściową włącznie).

W oknach sąsiadów ukażą się plastikowe drzewka ubrane w totalnie kiczowate migające lampki. Na ulice wylegną tabuny

„Św. Mikołajów” kompletnie dezorientując moje dziecko, które nigdy nie zrozumie, który właściwie jest prawdziwy, dlaczego jest ich tak dużo i jakim cudem ten właściwy Mikołaj pozwala innym na taką haniebną mistyfikację. Pani w telewizji będzie jakaś inna, bardziej sentymentalna, pełna słodkiej czułości i dobroci, jakby zaraz miała pojechać na misję do Afryki. Nawet słowo „Bóg” prezydentem czwartej władzy bardziej gładko przejdzie przez usta i w ogóle będzie *super lux*.

Tylko, nie wiedzieć czemu, ludzie zatęsknią za starymi, dobrymi czasami i znowu ustawią się w długie kolejki do kas w marketach. Kobiety zapocą się przy piekarniach, produkując liczne frykasy, a mężczyźni żarłocznie rzucą się na program telewizyjny, no bo to przecież czas świąt - będzie się działo. Ale ponieważ ma to być czas inny niż zwykle, nagle okaże się, że kurz, spokojnie zamieszkiwał najdalsze zakamarki naszych mieszkań, nie ma już prawa spokojnie sobie w nich leżeć. Nagle postanowimy, w zapale



NARODZENIE PAŃSKIE 2006

świętecznej przemiany, w trzy dni wysprzątać to, co nagromadziło się przez dni kilkadziesiąt, przewracając jako taki stan stabilizacji w naszych mieszkaniach. Specjaliści od dobroczynności postarają się abyśmy ochoczo ulegli świętecznej fali miłosierdzia i dorzucili ze trzy grosze na jakiś szczytny cel. Wszak święta Bożego Narodzenia są tylko raz w roku. A szkoda, bo biedni są biedni codziennie i w gruncie rzeczy mało nas to obchodzi. No ale święta to święta. Nie można pozostać obojętnym.

Jakby ucisków fiskalnych w naszym kraju było mało, na koszt naszego skromnego domowego budżetu, zwałą się dawno niewidziani goście. Rodzina wszak to rodzina i na święta spotkać się należy. Przecież nic tak nie cieszy jak oglądanie wspólnych telewizyjnych produkcji w gronie rodziny (żeby nie powiedzieć przyjaciół).

Nie po to wykosztowaliśmy się na liczne potrawy i prezenty, aby gapić się w ekran w starym składzie. Na rozmowę nie bardzo będzie czas, ale i o czym tu rozmawiać. Czytamy te same gazety, co do koloru dywanu, stylu mebli i tak się nie dogadamy, więc bezpieczniej będzie po prostu pomilczeć przed ołtarzem kultury masowej i uronić łzę nad losem bohaterów Opowieści Wigilijnej. Jak gospodarz nie poskąpi truneków (znanych i starożytnym), to pewnie się pokłócimy o premiera lub prezydenta, ale

do rana nam przejdzie i w nowej rodzinnej koalicji, ponownie siądziemy do świętecznego stołu. Przecież rodzina to rodzina, a święta, jakby nie patrzeć, należy spędzić po Bożemu.

Do kościoła trochę daleko, a i w kościele zimno. Ale iść trzeba, bo może to nie pomoże, ale i nie zaszkodzi. A nuż się przyda. Szkoda tylko, że nabożeństwo ksiądz jakoś zapowiada bez zrozumienia dla telewizyjnych rarytasów, zatem, kto może, to sobie nagra na video co potrzeba, a kto nie może zostanie w domu. Ksiądz w telewizji posłucha i też dobrze. W końcu jak telewizja się fatyguje w samą Wigilię dla nas pracować, to nie wypada aby przed ekranem nikogo nie było. Więc ktoś musi się poświęcić i zostać w domu. To się rozumie.

Niebawem święta miną, skończy się koszmar ciągłego pośpiechu i harówki. Już nie będziemy musieli zachodzić w głowę, jak tu pogodzić sprzątnie całorocznych zaległości z gotowaniem dla dwudziestu ludzi, choć przyjdzie sześciu. Bieganiem do kościoła i walką o neuronienie choćby słowa z ust ulubionego serialowego aktora. Wreszcie nastanie normalny szary dzień. Pójdziemy do pracy by w spokoju napić się herbaty w ciszy służbowego biurka. Spróbujemy jakoś przeżyć styczeń, z portfelem spustoszonego przez święteczną tradycję i podziękujemy Bogu, że święta nie są

Specjaliści od dobroczynności postarają się abyśmy ochoczo ulegli świętecznej fali miłosierdzia i dorzucili ze trzy grosze na jakiś szczytny cel. Wszak Święta Bożego Narodzenia są tylko raz w roku. A szkoda, bo biedni są biedni codziennie i w gruncie rzeczy mało nas to obchodzi. No ale Święta to Święta. Nie można pozostać obojętnym

PUNKTY WIDZENIA

częściej niż to do zbawienia konieczne, bo i zdrowie i lata już nie te, a chrześcijaninem przecież być trzeba. Taka tradycja. Wesołych Świąt.

Jeżeli powyższy schemat przeżywania Świąt jest Tobie bliski to znaczy, że jesteś ofiarą nieznannej nauce, ale znanej ludzkości choroby: **syndrom galopującej gorączki świątecznej**.

Możliwe powikłania to: nerwica, rozstrój żołądka, żylaki kończyn dolnych, pożar w domu oraz zanik przekonań chrześcijańskich. Propozycja kuracja odwykowska: wyślij kartki z życzeniami świątecznymi do wszystkich znajomych i rodziny. Zaznacz, że Twoja niewytlumaczalna nieobecność i nieuchwytność nie jest oznaką porwania przez ekstremistów ani zaginięciem w nieznanymi okolicznościach.

Przypomnij, że wzywianie wszelkich służb mundurowych jest całkowicie nieuzasadnione i naraża podatnika na zbędne koszty. Następnie zamknij drzwi od środka. Telewizor wyłącz z kontaktu i ustaw ekranem do ściany. Klawiaturę komputera wrzuć pod szafę, tam gdzie nie będziesz mógł dosięgnąć bez pomocy trzech roślących mężczyzn. Telefon stacjonarny wyłącz z sieci, a komórkowy, po wyłączeniu, wrzuć do przewodu wentylacyjnego. Następnie nie odzywaj się do siebie ani do nikogo innego przez dwie godziny. Jeśli będziesz targany potrzebą sprzątnięcia i gotowania,

przywiąż się mocno do kaloryfera. Odczujesz objawy nostalgii za sklepami, których nie odwiedziłeś. Spróbuj sobie powtarzać w myślach, że przez cały rok, do następnych świąt, będziesz mógł pozbyć się swoich pieniędzy. Sklepy nie znikną, a i towaru nie zabraknie.

Jeśli przetrwasz najgorszy czas walki wewnętrznej z samym sobą, opanujesz przemożną chęć działania, weź Biblię, przeczytaj fragment o Bożym Narodzeniu. Powtarzaj czytanie tak długo, aż będziesz gotowy powtórzyć to, co czytałeś.

Jeśli czytając myślisz o przepisie na makowiec, przerwij czytanie, sięgnij do psalmów i ponownie wróć do zadanego fragmentu. Kurację należy rozpocząć na tyle wcześnie, aby po wstępnym sukcesie wyjść z domu w dniu Wigilii.

Teraz rowerem przyjedź do kościoła (po drodze nie ulegniesz pokusie, bo rowerowi nie możesz zostawić pod sklepem-ukradną).

Podziel się z minimum jedną osobą tym, co czytałeś i zastanów się dlaczego tak wielu innych ludzi przychodzi w to samo miejsce w tym samym czasie, słuchać tych samych słów, które i tak wszyscy znają. Kurację powtarzaj przez trzy dni. Efekty mogą być zadziwiające.

Rafał Ćwikowski

NARODZENIE PAŃSKIE 2006

FELIETON IRENY M. BANET

DLACZEGO JEZUS PRZYSZEDŁ NA ŚWIAT

Jezus przyszedł na świat w konkretnym celu: aby poprzez swoje życie i śmierć zapewnić ludziom zbawienie. A my po co żyjemy? Z pewnością nie tylko po to, aby jeść, pić, gromadzić pieniądze i dobra materialne. Chociaż niektórzy myślą, że właśnie po to, i gdy tylko coś idzie nie tak jak powinno, czują się zawiedzeni i nie-szczęśliwi.

Ciągle słyszę skargi na brak pieniędzy, pracy, brak szczęścia itp. A najczęściej na złe zdrowie i złe samopoczucie. Dlaczego tak jest? Przecież powinniśmy być szczęśliwi i radosni, a tymczasem ciągle coś nas gnębi i dokucza. A wiecie dlaczego?

Nic na świecie nie dzieje się bez celu i bez powodu. To dotyczy również naszych życiowych trudności. Każdy z nas przyszedł na świat aby się doskonalić i rozwijać duchowo. Każdy ma wytyczoną jakąś drogę prowadzącą do celu i jakieś zadanie do wykonania.

Możemy powiedzieć: **Dobrze. Każdy ma zadanie, ale skąd mam wiedzieć jakie jest moje. Kto mi to powie?** Trudna sprawa. Nikt nie dostał swoich zadań na piśmie. Jest ich nieświadomy, a co za tym idzie, zagubiony i błędzi. Nasza nadświadomość, czyli będąca w każdym człowieku Iskra Boża, doskonale wie, jakie jest nasze zadanie na tej ziemi. Jednak nie ma ona z nami bezpośredniego kontaktu,

a z uwagi na daną nam wolną wolę, nie może bezpośrednio ingerować w nasze postępowanie. Może jedynie ostrzegać, że coś robimy nie tak, że zбочyliśmy z naszej drogi i nie wykonujemy prawidłowo naszego zadania.

Może to jednak zrobić tylko przez naszą podświadomość, którą często nazywamy intuicją. Ona nam mówi, że powinniśmy coś zrobić lub czegoś nie powinniśmy. Ale w tym momencie włącza się nasza świadomość, rozum umysł lub jak chcecie to nazwać. I ta świadomość, jeśli jest to jej niewygodne, odwodzi nas od chęci posłuchania intuicji. Mówi, że takie postępowanie jest głupie, niezgodne ze zdrowym rozsądkiem, bez sensu... I tak długo przytacza nam przeróżne logiczne argumenty, że w końcu zagłusza ten cichutki głos naszej podświadomości. No i robimy to, czego nie powinniśmy, myśląc, że tak należy, że to jest słuszne i rezygnujemy z tego, co jest faktycznie słuszne, co mówi nam Bóg przez naszą intuicję (podświadomość).

Co więc teraz może zrobić ta nasza biedna podświadomość? Może tylko ostrzegać, mówić, że błędzimy. A robi to w sposób dla nas nieprzyjemny - za pomocą jakiejś mniejszej lub większej dolegliwości. A jeśli to nie pomaga - nawet w postaci ciężkiej choroby.

PUNKTY WIDZENIA

Musimy więc sobie uświadomić, że każda mała czy duża choroba lub nieprzyjemność są spowodowane złym wykonaniem życiowego zadania. Potem mówimy: **Chodzę do lekarzy, biorę leki, ale do zdrowia jest ciągle daleko. Jak z czegoś trochę się podlecę, to w krótkim czasie pojawia się nowa choroba. Dlaczego?**

Już wiesz dlaczego - bo źle wykonujesz swój życiowy cel, bo nie słuchasz, co mówi do Ciebie Bóg za pośrednictwem twojej intuicji, a dajesz się ogłupiać swojemu wygodnickiemu umysłowi. Nie pozbywasz się swoich wad, nie rozwijasz dobrych cech charakteru.

Choruje twoja wątroba? Dlaczego? Bo dużo się złościś, masz w sobie zbyt dużo agresji. Masz słaby wzrok? Zastanów się czego nie chcesz widzieć wokół siebie. Może ludzkiego cierpienia, może biedy,

a może smutku twoich bliskich? Psuje ci się słuch? Czego nie usłyszysz? Może wołania dziecka o miłość? Masz nadciśnienie? Może za dużo chcesz naraz zrobić lub za dużo osiągnąć? Masz niskie ciśnienie? Nic ci się nie chce, do niczego tak naprawdę nie dążysz.

Każdy ból, każda niedyspozycja i każda nieprzyjemność coś mówi, ostrzega i szybko mija, gdy zawrócisz z błędnej drogi. Ale gdy dalej nią idziesz - pojawia się następne ostrzeżenie, bardziej bolesne. Faktem jest, że te ostrzeżenia są trudno rozpoznawalne, ale by ich uniknąć wystarczy konstruktywnie rozwijać swoje dobre cechy charakteru i likwidować złe. A każdy z nas ma i jedno i drugie. I doskonale wie, że je ma.

Sprawa rozwoju nie jest łatwa, ale trzeba próbować. Na pewno się opłaci.

Irena M. Banet

ALICJA GAWĘŁ

CICHA NOC, ŚWIĘTA NOC...



Wydaje się, a może jest to pewne, że chrześcijanie na całym świecie, w jakim by się języku nie porozumiewali, znają i śpiewają tę pieśń. Niezależnie od tego, jakie mają swoje własne piękne "narodowe" kolędy, ta kolęda jest uniwersalna, międzynarodowa, śpiewana często i z upodobaniem.

Cicha noc, święta noc...

Stille Nacht, heilige Nacht...

Silent night, holy night...

Co w niej tkwi? Czy to słowa, czy też ta prosta melodia? A może jest to głównie prostota i serdeczna wiara i miłość do Tego, który właśnie przyszedł na świat?

NARODZENIE PAŃSKIE 2006

I tekst i melodia, przepojone tym uczuciem sprawiają, że pieśń ta jest rozpoznawalna na całym świecie. By powstała, trzeba było jednak takiego zbiegu okoliczności, jaki od czasu do czasu zaskakuje ludzkość. Może to jednak wcale nie był zbieg okoliczności, a raczej tzw. **Iskra Boża**, sprawiająca, że powstają rzeczy niezwykle. Bo niezwykle jest to, co przepaja człowieka szczęściem, miłością, spokojem. Jest pewne, że inspiracją do powstania tej pieśni - **Kirchenlied** - jak ją nazwali autorzy, była właśnie głęboka wiara i miłość do Dzieciątka, którego narodziny chcieli uczcić.

Obaj ubodzy, zapracowani i utrudzeni: Koadjutor, czyli pomocnik duchownego, **Joseph Mohr** - autor tekstu oraz **Franz Xaver Gruber**, nauczyciel i organista - kompozytor. Rok 1818, to data powstania pieśni. Miejsce - to biedne, małe Armsdorf i kościół St. Nicola w Laufen w Austrii. Jak w tragedii greckiej - jedność czasu, miejsca i akcji. Ale tym razem to nie tragedia, tylko radość tworzenia. Dwaj zapaleńcy piszą i komponują, tworzą najwspanialszą kolędę świata. Co wiemy o nich jeszcze? Prawie nic. Lata urodzin i śmierci kompozytora - 1787-1863. Nakręcono też film o autorach, w którym **Josepha Mohra** zagrał znany aktor austriacki - **Tobias Moretti**.

W tym czasie ich dzieło przekroczyło już dawno granice kontynentów. Jednoczyło ono nawet biednych żołnierzy pędzonych na śmierć w niepotrzebnych wojnach przez swoich dyktatorów czy generałów. Tkwili w okopach i śpiewali z obu stron frontu. Tak świętowali krótkie chwile spokoju. Myśleli o swych domach, rodzinach, słysząc swych przeciwników. W czasie śpiewania nie strzelają do siebie, nie zabijają się. Mała pieśń rozbija ramy wielkiej tragedii. Śpiewają tę pieśń i dzieci. Znane chóry chłopięce Wiednia i Drezna chwalą Pana w czasie Adwentu, Wigilii i całych świąt. To duchowy wymiar tej kolędy.

A co materialnie pozostało? Rękopis kompozytora **Franza Xavera Grubera** z okresu ok. 1855r., przechowywany dziś w salzburskim muzeum. Trudny do odczytania, bo pisany gotykiem. Na szczęście tu i ówdzie znajdzie się jeszcze ktoś, kto go potrafi odczytać. Ale czy to gotyk czy pismo łacińskie - chwali Pana i chwala za to obu autorom.

Cicha noc, święta noc...

Stille Nacht, heilige Nacht...

Silent night, holy night...

Alicja Gawel

Moderato.
Sopran und Alto Solo.

1.	Stil. l. Nacht!	Jni. li. gn. Nacht!	Et hinc orant;	inno. et ad. hinc de. fuit. in. Pa. n.
2.	"	"	Gold. h. K. n. f.	o. u. h. l. i. f. f. Lieb. und. Sei. un. g. d. l. l. i. g. n. M. n. g.
3.	"	"	Die. den. Welt.	Zeit. gn. d. l. i. f. f. und. die. Him. mel. gel. d. u. n. g. l. i. f. f.
4.	"	"	Wo. die. f. i. n. f. i. n. i. l.	al. l. i. n. d. i. f. f. m. i. l. t. a. n. s. L. i. n. f. a. n. L. i. n. b. o. u. n. d. e.
5.	"	"	L. a. n. g. u. a. g. e. n.	und. die. l. i. f. f. al. l. die. G. n. e. s. s. u. s. S. p. i. r. i. t. u. s. s. a. n. c. t. u. s.
6.	"	"	G. i. l. t. u. m. a. n. f. i. t.	L. i. n. d. g. u. e. l. i. f. f. S. i. n. f. a. n. B. e. n. e. d. i. c. t. u. s.

Fragment oryginalnego rękopisu kolędy, dziś przechowywany w muzeum w Salzburgu

RAFAŁ ĆWIKOWSKI

WOJNA I PRAWO NA KARTACH BIBLI

Księgi biblijne, które analizujemy w cyklu artykułów: **Życie codzienne na kartach Biblii**, dostarczają nam również ciekawych informacji dotyczących organizacji wojskowości w Izraelu oraz funkcjonowania narodu w ramach tworzonego systemu prawnego. Te dwie dziedziny życia wymagały ustaleń dotyczących wszystkich członków społeczności, która musiała funkcjonować w nie zawsze bezpiecznym otoczeniu politycznym.

Pierwotnie wszyscy Izraelici byli zobowiązani do noszenia broni. Rodziny stanowiące naturalny "oddział" wojskowy łączyły się w większe jednostki organizacyjne (ok. 50 ludzi). Te z kolei tworzyły plemiona-bataliony po ok. 1000 osób. Szkolenie było dość prymitywne ale wystarczające na potrzeby wędrownego ludu. Pospolite ruszenie na czas wojny funkcjonowało do czasów króla **Saula**. **Saul** dostrzegł konieczność zmian zdając sobie sprawę, że tego rodzaju formacje nie mogą skutecznie opierać się dobrze zorganizowanym wrogom. Król powołał stałą armię składającą się z zawodowych żołnierzy, stale podnoszących swo-

je umiejętności bojowe. Król **Dawid**, następca **Saula**, wyposażył armię w rydwany na wzór wojsk filistyńskich oraz docenił korzystanie z wojsk najemnych. Tę formację wojskową udoskonalił **Salomon**. Załoga rydwanu posługiwała się łukiem i włócznią stanowiąc prawdziwą siłę pancerną tamtych czasów. **Salomon** zadbał również o organizację zaplecza. Wojsko posiadało stałych pracowników zajmujących się ujeżdżaniem koni, stajniami oraz

furażem. Król **Salomon** nakazał budowę koszar wojskowych, stajni, stałych garnizonów. Za czasów tego świetnego króla-organizatora wybudowano sieć sześciu garnizonów (plus Jerozolima) tzw. **miast rydwanów** (1 Krł. 10,26). Był to zespół budowli dla ludzi oraz koni.

Z badań archeologicznych wynika, że Salomon posiadał ok. 1400 rydwanów, 12000 woźniców plus wojsko piesze. Taka siła militarna miała przede wszystkim odegrać rolę odstraszania wrogów i zniechęcenia ich do ewentualnych akcji wojskowych przeciwko Izraelowi. Dla Izraela wojna miała również wymiar sakralny. Mimo to czasami prowa-

Dla Izraela wojna miała również wymiar sakralny. Mimo to czasami prowadzono ją w sposób niezmiernie okrutny.

W Joz. 6, 17 czytamy, że w czasie podboju Kanaanu, po zdobyciu Jerycha, nakazano zabić wszystkich poza niewolnicą Rahab i jej rodziną dlatego, że ukryła u siebie zwiad izraelski.

NARODZENIE PAŃSKIE 2006

dzono ją w sposób niezmiernie okrutny. W Joz. 6, 17 czytamy, że w czasie podboju Kanaanu, po zdobyciu Jerycha, nakazano zabić wszystkich poza niewolnicą **Rahab** i jej rodziną dlatego, że ukryła u siebie zwiad izraelski.

W Izraelu znano takie formy działań wojskowych jak zwiad, szpiegostwo, pozyskiwanie kolaborantów. Taktyka i odwaga sprawiały, że można było pokonać wrogów znacznie silniejszych. Tak np. stało się gdy **Gedeon** z grupą 300 ludzi zaatakował obóz Midianitów z zaskoczenia, podpalając namioty (Sdz. 7,15). Podobnie **Jonatan** jedynie w towarzystwie swojego giermka zaatakował posterunek Filistynów (1 Sm 14,15). Uciekano się również do metod wojny psychologicznej. Na przykład Asyryjczycy stosowali wrogą propagandę wobec Izraela.

Herod Wielki zaczynał swoją polityczną karierę jako urzędnik **Hirkana II**, króla Judei (wasala Rzymu). Kiedy armia Partów obaliła **Hirkana II**, na tron Judei wstąpił **Antygonas**. Interwencja wojsk rzymskich zakończyła się osadzeniem na tronie posłusznego rzymskim najeźdźcom **Heroda** w roku 37 p.n.e. **Herod**, tym razem jako król, buduje nowe fortyfikacje m.in. słynną w późniejszym czasie twierdzę Masada, umacnia stare obwarowania, odnawia też cytadelę świątynną w Jerozolimie. Nadaje jej imię **Antonia** na cześć cesarza **Marka Antoniusza**. Jednak nawet najlepiej uzbrojone państwo nie

może funkcjonować w sposób skuteczny jeśli nie wypracuje struktur praw porządkujących życie społeczności. System prawny w Izraelu funkcjonował w oparciu o Starszyznę. To ciało stanowili przywódcy rodzin i rodów. Pełnili funkcje sędziów w kwestiach spornych i przestępstwach. Sędziowie nie zawsze niestety byli bezstronni o czym przypomina nam Am. 5,12. Prorok **Amos** wskazywał, że należy słuchać obu stron zanim wyda się wyrok. Strony sporu miały prawo powoływać świadków (należało przedstawić co naj-

mniej dwóch świadków), sędziowie powinni sprzyjać oskarżonemu. Jeżeli wydano wyrok skazujący na śmierć przez ukamienowanie, świadek występujący przed sędziami miał obowiązek rzucić kamień jako pierwszy. Jeżeli świadkowi udowod-

niiono krzywoprzysięstwo, otrzymywał taką samą karę jaka miała osiągnąć oskarżonego.

W tym systemie prawa również zdarzały się nadużycia. W 1 Krl. czytamy, że **Nabot** miał piękną winnicę. Król **Achab** zapragnął ją kupić. Ponieważ **Nabot** nie chciał jej sprzedać, król postanowił użyć podstęp. Za namową swojej żony **Izebel**, król oskarżył **Nabota** o bluźnierstwo Bogu i królowi. **Nabota** wezwano przed Radę Starszych, przedstawiono dwóch fałszywych świadków i skazano na śmierć przez ukamienowanie.

W Księdze Kronik czytamy, że (ok. IX wieku p.n.e.) król Judy **Jozafat** wprowa-

W Izraelu znano takie formy działań wojskowych jak zwiad, szpiegostwo, pozyskiwanie kolaborantów. Taktyka i odwaga sprawiały, że można było pokonać wrogów znacznie silniejszych.

PUNKTY WIDZENIA

dził system sądowniczy w dużych miastach z urzędem przewodniczącego sądu. Natomiast w Jerozolimie funkcjonował sąd apelacyjny złożony ze świeckich i duchownych, do którego można było odwoływać się. Przewodniczącym sądu apelacyjnego był najwyższy kapłan lub książę z pokolenia Judy.

W czasach okupacji rzymskiej najwyższym sądem był Wielki Sanhedryn choć nie wiemy dziś jaki naprawdę był zakres kompetencji tego gremium. Tolerowano również funkcjonowanie zwyczajnego **zemstą krwi**. Śmierć członka rodziny dawała prawo krewnym do zabicia winowajcy w jakichkolwiek okolicznościach, bez wnikanina, jak i dlaczego doszło do zabójstwa. W Izraelu funkcjonowało też prawo tzw. **miast ucieczki**. Za **Jozuego** było ich sześć: Golan, Ramot Giled, Bezer, Kadesz, Sychem, Hebron oraz Jerozolima. Oskarżony po dotarciu do jednego z tych miast zyskiwał prawo do procesu i był chroniony prawem, aż do wydania wyroku przez sąd.

W Izraelu karą śmierci karano najczęściej takie przestępstwa jak: bluźnierstwo przeciw Bogu, brak szacunku dla szabatu, bałwochwalstwo, morderstwo z premedytacją, zaniedbanie, którego skutkiem była śmierć, porwanie do niewoli, naruszanie ofiar dla Boga, występki przeciw rodzicom,

cudzołóstwo, kazirodztwo, homoseksualizm, sodomie. Najczęściej w związku z wyrokiem śmierci stosowano wspomnianą już formę egzekucji przez ukamienowanie. Wyrok wykonywał tłum albo skazanego wrzucano do trzy metrowej głębokości rowu i główny świadek oskarżenia rzucał duży głaz na klatkę piersiową skazanego.

Najczęściej w związku z wyrokiem śmierci stosowano formę egzekucji przez ukamienowanie.

Wyrok wykonywał tłum albo skazanego wrzucano do trzy metrowej głębokości rowu i główny świadek oskarżenia rzucał duży głaz na klatkę piersiową skazanego.

Stosowano również karę spalania szczególnie dla tych, którzy popełnili cudzołóstwo z matką własnej żony lub z córką kapłana.

Stosowano również karę spalania szczególnie dla tych, którzy popełnili cudzołóstwo z matką własnej żony lub z córką kapłana. Znano również egzekucję w formie ścięcia, powieszenia, powieszenia na krzyżu.

Drobniejsze przestępstwa karano według osobnych zasad. I tak np. za kradzież należało zwrócić kwotę dwa do pięciu razy większą. Jeśli złodziej nie mógł oddać tego, co ukradł był sprzedawany w niewolę.

Stosowano również chłostę biczem do 40 uderzeń. Generalnie obowiązywała zasada **oko za oko, ząb za ząb...**

System prawny, jakkolwiek z naszego punktu widzenia surowy, był niezbędnym elementem zarządzania tak dużą wspólnotą jaką stanowi naród. Przetrawanie i rozwój wymagał kodyfikacji zasad współżycia i ochronę przed destrukcyjną anarchią.

Rafał Ćwikowski

NARODZENIE PAŃSKIE 2006

MAŁGORZATA BRUDER

O HENRYKU TOMASZEWSKIM

**CZYLI JAK TO Z TAKICH MŁODZIEŃCZYCH
MARZEŃ WYRASTAJĄ CZASEM ROZMAITE
NIEPRZEWIDZIANE RZECZY...**



Dnia 4 listopada 2006 r. minęło 50 lat od dnia pierwszej premiery Wrocławskiego Teatru Pantomimy. Przez 45 lat był to unikatowy w skali światowej, autorski teatr **Henryka Tomaszewskiego**, jednego z najważniejszych artystów XX-wiecznego teatru.

Henryk Tomaszewski był tancerzem, mimem, choreografem, reżyserem, inscenizatorem, pedagogiem, twórcą i dyrektorem teatru. Urodził się 20 listopada 1919 r. w Poznaniu, w polsko-niemieckiej rodzinie nauczyciela historii. Powojenna zawierucha sprowadziła go do Krakowa, miasta, które tuż po wojnie stało się centrum polskiego życia baletowego. To tu w 1945 r. zapisał się do Studia Dramatycznego **Iwo Galla** i uczył się tańca na prywatnych lekcjach. W **Iwo Gallu**, reżyserze, malarzu, teoretyku teatru i świetnym nauczycielu **Tomaszewski** znalazł najlepszego mistrza, który trafnie ocenił Jego umiejętności. **Gall** uczył, że aktorzy to ludzie posiadający szczery i młody entuzjazm dla pracy, tak jak i wielkie przywiązanie do wszystkiego, co jest sztuką, lecz nie do jej reguł i form już gotowych.

Naukom tym **Henryk Tomaszewski** pozostał wierny w całym swoim zawodowym życiu. Edukację baletową kontynuował w Baletach Polskich Feliksa Parnella. W 1949 r. zaangażował się do baletu Opery Wrocławskiej. Szybko doceniono jego predyspozycje. **Tadeusz Szeli-gowski** napisał dla niego balet **Paw i dziewczyna**. Przygotowując się do roli Pawia **Tomaszewski** spędził dwa tygodnie w ZOO przed klatką z pawiami, obserwując sposób poruszania się ptaka i drgania pawiego ogona. Rola ta była jego ogromnym sukcesem. Do 1959 r. zatańczył 11 ról. Kreacjami okrzyknięto wspomnianego **Pawia, Li Szan Fu (Czerwony mak R. Gliera), Diabła (Pan Twardowski L. Różyckiego)**. W recenzjach podkreślano świetny psychologiczny rysunek postaci i nowatorstwo środków technicznych.

Jednak... *Wszystko to nosiło, jako że był to balet klasyczny, charakter bardzo akademicki. Odczuwałem potrzebę szerszej wypowiedzi. Tamten balet, uprawiany wówczas na scenach operowych, był tak schematyczny i banalny. Musiałem tańczyć różnych "prinzów" itd., a chciałem czegoś*

PUNKTY WIDZENIA

innego, dusiłem się. Chciałem budować teatr, który porusza dzisiejszego widza, jest dla niego współczesny, przestały mi wystarczać stare baletowe baśnie. Opętała mnie myśl stworzenia całkiem nowej dziedziny sztuki, która łączyłaby elementy baletu, pantomimy, teatru, która dawałaby pole do eksperymentowania. Pantomima jest moim życiem. (H. Tomaszewski)

W maju 1955 r. na Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie otrzymał srebrny medal za etiudę mimiczną **Wirtuoz**. Być może właśnie ta nagroda przekonała go do całkowitego poświęcenia się tej, tak egzotycznej w ówczesnej Polsce, dziedzinie teatru.

Połowa lat 50-tych to we Wrocławiu czas intensywnego życia artystycznego, bujnego rozwoju kultury studenckiej i interesujących osiągnięć instytucji kulturalnych. W atmosferze przychylnych poszukiwaniom i nowatorskiej twórczości nietrudno było znaleźć **Henrykowi Tomaszewskiemu** grupę osób chętnych do współpracy. Byli wśród nich tancerze, plastycy, aktorzy, sportowcy, studenci.

Od lata 1955 r. spotykali się w różnych salach, a przy ładnej pogodzie na Stadionie Olimpijskim. Nikt wtedy nie przypuszczał, że dają początek teatrowi, który będzie znany w najdalszych krańcach świata, a co więcej, że dają początek istnieniu nowej formy teatralnej, w której mistrz twórczo

rozwinie kanony europejskiej oraz wschodniej pantomimy, tworząc odrębną postać widowiska scenicznego - jedyny w swoim rodzaju **TEATR PANTOMIMY**.

W dniu 4 listopada 1956 roku na scenie przy ul. Zapolskiej odbyła się premiera I Programu. Już w nim można było znaleźć cechy charakterystyczne dla teatru **Henryka Tomaszewskiego**: zespołowość, znacząca rola oprawy

plastycznej i muzycznej, kanwa literacka, wielokierunkowe poszukiwania formalne. Nie były to typowe cechy pantomimy. Tradycja europejska to samotny mim na pustej scenie w krótkiej etiudzie. Jej współczesnym ucieleśnieniem był **Bip Marcela Marceau**. Poszukiwania **Henryka Tomaszewskiego** zmierzały w zupełnie innym kierunku. Od początku miał to być **TEATR**. Sprzyjały temu wrocławskie



Nagrobek Henryka Tomaszewskiego przy ewangelickim kościele Wang w Karpaczu

NARODZENIE PAŃSKIE 2006

władze. 1 stycznia 1958 roku Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia przekształciło studio w teatr zawodowy i, sankcjonując jego autorski charakter, zapisało w statucie artystyczne kierownictwo **Henrykowi Tomaszewskiemu**.

Pierwsze lata istnienia teatru i pierwsze programy to czas intensywnych poszukiwań i eksperymentów artystyczno-technicznych: teatr wschodni, tradycyjna pantomima francuska, teatr ludowy, commedia dell'arte, prymitywizm, średniowieczne misteria i niemy film. **Tomaszewski** penetrował rozległe obszary kultury i estetyki, szukając inspiracji w mitach, literaturze, plastyce, muzyce, psychologii. Jego poszukiwania skupiały się na zjawisku ruchu, źródłach i formach teatru.

Do 1962 r. występował na scenie. Jego interpretacje **Akakiusza w Płaszczu**, tytułowego **Woyzecka**, czy **Figurka Śmierci** ze **Strzelnicy** wpisały się na trwałe do historii teatru.

W centrum swojej wizji artystycznej, którą nazwał **teatrem kulistym** postawił człowieka i twórcze możliwości ruchu.

Mottem pierwszych programów był cytat z **Antygony Sofoklesa**: *Wiele jest rzeczy godnych uwielbienia, ale nic nie zasługuje na uwielbienie większe niż człowiek*. **Henryk Tomaszewski** zaś podkreślał: *Człowiek jest najpiękniejszą istotą z całego stworzenia, jest odzwierciedleniem kosmosu. Człowiek w ruchu manifestuje się w swej najczystszej postaci. Jego życie wewnętrzne, duchowe i ruch stanowią o jego pełni. Ruch jest afirmacją życia*.

Znaczącą rolę w swoich spektaklach powierzał oprawie plastycznej i muzyce.

Od początku współpracował z najwybitniejszymi polskimi scenografami, m.in: **J. Przeradzka, Z. de Ines, K. Wiśniak, F. Starowieyski, A. Majewski, W. Wigura**). Zaowocowało to stworzeniem swoistego stylu projektowania scenografii dla widowisk pantomimicznych łączącego walory scenografii baletowej i teatrów dramatycznych.

Jako pierwszy w Polsce rozpoczął kształcenie mimów, którzy po ukończeniu studium przy Wrocławskim Teatrze Pantomimy uzyskiwali status profesjonalnego aktora-mima.

Henryk Tomaszewski był mistrzem, w takim rozumieniu, w jakim byli w teatrze polskim: **Osterwa, Schiller, Gall, Kantor, Grotowski**. Mistrzem, który kształcił swych uczniów, łączył intelektualne poszukiwania z perfekcyjną sprawnością ciała, który odkrywał nowe artystyczne przestrzenie i poszerzał nasze dotychczasowe pojmowanie teatru. Stworzył polską szkołę pantomimy, wypracował metodę kształcenia mimów nie budując żadnych teorii i nie pisząc podręczników.

W swoich inscenizacjach **Tomaszewski** poszukiwał odpowiedzi na podstawowe egzystencjalne pytania: kim jest człowiek - ile ma z marionetki, a ile z Boga? Jaki jest cel i powód naszej ziemskiej podróży - walka, dążenie do szczęścia, szukanie granic wolności? Czym jest miłość, piękno, czym brzydota, śmierć? Szukając odpowiedzi - niczym Wielki Czarodziej stwarzał światy pełne muzyki, kolorów, światła, ludzi i bajkowych stworów poruszających się w świecie mitów, wielkiej literatury i bajek. **Tomaszewski**

PUNKTY WIDZENIA

przygotował w swoim teatrze 24 Programy. Od X - **Odejścia Fausta** były to pełnospektaklowe widowiska o jednolitej strukturze dramatycznej.

Stworzony przez niego teatr pozostał unikatowym i oryginalnym na światowej mapie teatralnej. Ten fenomen artystyczny - powołany do życia wyobraźnią i talentem jednego twórcy - przez tyle lat pozostawał żywy i inspirujący zarówno intelektualnie i artystycznie, ewoluował, poszukiwał, odkrywał nowe tematy i przestrzenie.

Wrocławski Teatr Pantomimy występował ze swoimi spektaklami na całym świecie, podróżował od Hiszpanii po Japonię, od krajów skandynawskich po Australię, Meksyk i Wenezuelę. Uniwersalność języka pantomimy i treści przedstawień zapewniała czytelny odbiór widzom niezależnie od kultury, mentalności czy wykształcenia. Wrocławska Pantomima i jej mistrz byli laureatami wielu odznaczeń oraz nagród.

Henryk Tomaszewski cenił sobie złoty medal **Swedish Dance Association**, który otrzymał w Sztokholmie w 1963 roku i **Złotą Gwiazdę** (Etoile pour recherche corporelle) zdobytą na VIII Międzynarodowym Festiwalu Tańca w Paryżu w listopadzie 1970 roku.

Po śmierci Henryka Tomaszewskiego na biurku w Karpaczu pozostały Jego notatki, album ze zdjęciami **Grety Garbo**, prasowe wycinki i dwie książki: dramat **F.**

Garcii Lorci Kiedy minie pięć lat i powieść **Vicki Baum Ludzie w hotelu**. Miały być kanwą kolejnego, 25. programu Wrocławskiego Teatru Pantomimy...

Na grobie Henryka Tomaszewskiego, na maleńkim zabytkowym cmentarzu otaczającym świątynię Wang, stoi drewniana płaskorzeźba wykonana przez **Ryszarda Zajęca**. Tańczą na niej stworzenia przypominające trochę wangowskie smoki, a trochę koniki wymyślone przez **Kazimierza Wiśniaka** do jednego z programów WTP. Nad nimi, na ramionach krzyża wyryto napis: **Henryk Tomaszewski twórca Teatru Pantomimy 20. 11. 1919 - 23. 09. 2001**

Dziś teatrowi szefuje **Aleksander Sobiszewski**, jeden z najciekawszych i najzdolniejszych uczniów i mimów **Tomaszewskiego**. Stał przed niezwykle trudnym zadaniem stworzenia własnej estetyki w oparciu o ogromny bagaż artystyczno-techniczny pozostawiony przez mistrza. Szuka jej tropiąc zarówno uniwersalne, rudymenarne prawdy życia jak i śledząc meandry naszej psychiki i duchowości. Próbuje zajrzeć w rejony, które **Tomaszewskiego** nie zajmowały. Tworzy swój teatr bliżej ziemi i instynktów niż mitów i wysokiej kultury, bliższa jest mu groteska niż afirmacja.

Małgorzata Bruder

